

Lęki poranne

Wesele. Poprawiny, reż. Marcin Liber, Polski Teatr Tańca - Balet Poznański

PIOTR DOBROWOLSKI

AA



W najnowszym, inspirowanym *Weselem* Stanisława Wyspiańskiego spektaklu Polskiego Teatru Tańca w reżyserii Marcina Libera opowieść narasta, ale się nie rozwija. Toczy się bowiem po dokonanym wcześniej przesileniu. Znajdujemy się w świecie po katastrofie. Złoty róg został tu zagubiony, zanim jeszcze rozpoczęła się prezentacja.

Bohaterowie konstruują tę metaforyczną figurę nadziei, cofając się pamięcią do konkretnych, prywatnych wspomnień z lat dziewięćdziesiątych. W przedstawieniu odnaleźć można cień tworzonej wówczas wizji

przyszłości, która nie nadeszła i która nigdy nie nadejdzie. Publiczność otrzymuje gorzki obraz własnej świadomości – odartej ze wszystkich złudzeń. Konfrontowana jest z obrazami szarej codzienności i przasnej zabawy weselnej, spod których przebijają historyczne mity narodowe i prezentacje oswojonego, zbyt często akceptowanego rasizmu czy przemocy domowej.

Co nam pozostaje, kiedy karmimy się resztkami euforycznych uniesień, a nasze obolałe ciała i ociężałe umysły zmuszone są do pogodzenia się z porażką? Kiedy nie są w stanie przyjąć więcej wrażeń, reagować ani bronić się przed kolejnymi impulsami? Kiedy zubożenieliśmy na otaczającą nas zewsząd i pogłębiającą się niechęć do innych? Liber stawia takie pytania w domyśle, niejako pomiędzy wierszami. Wykorzystuje w tym celu znaczące obrazy, ruch tancerzy, dopisane w wyniku improwizacji i włączane do spektaklu teksty. Konfrontacja uludy i rzeczywistości dokonuje się w perspektywie „dnia po”. W bładym świetle poranka pozbawiani jesteśmy wiary, że wszystko jest jeszcze możliwe. Zbyt wiele za nami – kulturowe dziedzictwo, ale i kształtująca je historyczna przeszłość są nie tylko dodatkowym, obciążającym nas багаżem, ale też integralną częścią nas samych. Nosimy je pod skórą i pod paznokciami. Czy uda nam się przełamać mitologiczne narracje i wrócić do rzeczywistości? Przelknąć gorycz porażki i ponieść jej konsekwencje? Nie będzie to łatwe, bo – jak w realnym, zależnym od woli wyimaginowanego „suwerena” świecie – musimy obyc się bez pigułki „dnia po”.

Publiczność nie uczestniczy dziś w *Weselu*, a w *Poprawinach*, co zaznaczone zostało w tytule widowiska Polskiego Teatru Tańca. Na afiszu nie pojawia się nazwisko Wyspiańskiego. Powracają jedynie pojedyncze wątki jego dramatu (dramaturgia Magdalena Zaniewska). Po imprezowym szaleństwie wszystkim doskwiera ból głowy, a porannego kaca nie wyleczą kolejne kieliszki wódki. Pita na siłę nie przywróci nadziei i nie pozbawi zmęczenia. Błędów minionej nocy nie uda się łatwo wymazać, jej ślad wrył się zbyt głęboko. Nadzieję pozostawia jedynie miłość, która może zniwelować różnice, łączyć pokolenia i znosić zaostrzające się podziały na swoich i obcych. Ale kuracja nią dostępna jest tylko nielicznym. Nie sposób zapomnieć o nieporozumieniach w przestrzeni społecznej. Realizatorzy spektaklu portretują świat skazany na niepowodzenia kolejnych prób wskrzeszenia dawnego entuzjazmu. Używają przy tym różnorodnych środków obrazowania – ruch łączą ze słowem, a dramatyczny cytat z improwizacją. Znaczące, znakomicie zaprojektowane kostiumy i skromna scenografia Mirka Kaczmarka (spektakularne wrazenie robi podwieszona pod sufitem duża figura ukrzyżowanego Chrystusa pomiędzy biało-czerwonymi balonikami) dopełniają tło, tworzone przez ponad dwudziestu członków Movement Factory (grupy powołanej przez Iwonę Pasińską w celu popularyzacji działań twórczych wśród seniorów, osób z „deficytami sprawności” oraz dzieci). Choć seniorzy czasem dostają też dodatkowe zadania, ich obecność, podobnie jak i kilku dziewczynek, nie została w pełni wykorzystana.

W rezultacie spotkania reżysera dramatycznego z seniorami, zespołem tancerzy i choreografką, dyrektorką PTT Iwoną Pasińską, powstał atrakcyjny wizualnie spektakl prezentujący Polskę z perspektywy pokolenia dzisiejszych trzydziestolatków. Znakomita elektroniczna muzyka kolektywu RSS BOYS, odpowiadający jej ruch i tekst stanowią równorzędne środki przekazu. Tancerze, nie bez oporów i nie zawsze swobodnie (co momentami dodaje uroku całości, ale czasem też męczy), wypowiadają zdania – częściowo zapewne opracowanego też przez siebie – tekstu. Najważniejszy przekaz pochodzi od nich samych – młodych, a zagubionych już w meandrach niejednoznacznej historii i osobistej pamięci; ludzi, których świadomość rozpięta jest pomiędzy nadziejami i lękiem o przyszłość. Choć dramaturgiczna narracja czasem się rwie i pozostawia sporo niedopowiedzeń, taki styl opowieści usprawiedliwiany jest przez przyjęty punkt widzenia. Przecież to poprawiny.

Niektóre ważne znaki i odniesienia pojawiają się na scenie tylko po to, żeby stworzyć ramę prezentacji. Jak białe-czerwone peleryny z polskim godłem, rozslawione w kraju po upublicznieniu zdjęć z wycieczki prominentnych polityków PiS na szczyt Koziarza w Beskidzie Sądeckim. Albo kostiumy tancerzy z nadrukowanymi wizerunkami postaci *Wesela* z jego wersji filmowej, wyreżyserowanej przez Andrzeja Wajdę. Oryginalny tekst Chochola, podawany z offu przez tubalny, aktorski głos, przerywany jest uwagami reżysera, domagającego się bardziej osobistego tonu. Takie też, pochodzące z dwóch różnych przestrzeni – mitologii zbiorowej i indywidualnej, są widma, z którymi mierzy się publiczność spektaklu Marcina Libera. Dość odważnie, choć nie bez szacunku dla poprzedników, rzuca on wyzwanie tradycji inscenizacyjnej dramatu Wyspiańskiego. Aktorzy, kolejno podchodząc do mikrofonu, wymieniają i krótko podsumowują najważniejsze jego realizacje sceniczne. Bezkompromisowo konstruują tak stopnie drabiny, po których sami będą się za chwilę wspinać. Wyliczankę zaczyna krakowska prapremiera, a kończy realizacja Jana Klaty z Narodowego Starego Teatru („to nie wesele, to stypa”). Pomiędzy nimi – wiele skrótowych informacji i nazwisk: Hanuszkiewicz, Dejmek, Wajda, Grzegorzewski... Ruch tancerzy obrazuje charakter wskazywanych inscenizacji, choć schematyczne uproszczenia są czasami zbyt dosłowne. Czy poznański zespół sięgnie po więcej, wejdzie jeszcze wyżej? Podjęcie takiej próby wiąże się z ryzykiem upadku z wysokości i rozbicia się o rafa niezrozumienia.

Marcin Liber wykorzystał konteksty samego dramatu, jak i imprez weselnych. Są wulgarne zabawy i przyspiewki o piciu wódki. W pewnym momencie rozbrzmiewa beztroška melodia do rasistowskiego tekstu *Czy chciałaby pani*. Tancerze wchodzą pomiędzy widzów i zapraszają ich do tańca, co nie jest do końca *fair*. Ostatnia zwrotka tej piosenki mówi, że „Polak w potrzebie przytuli do siebie”. Gorzkim zaprzeczeniem tych słów jest puszczony w następnej chwili zapis małżeńskiejkłótni, upubliczniony wiosną tego roku przez żonę Rafała Piaseckiego, radnego z Bydgoszczy. Liber idzie jednak dalej, proponując dekonstrukcję narodowych mitów. Wprowadza opowieści kobiet o ich własnych weselach, z lat 1946, 1968 i 1981. Wieloznaczność polskiej historii szczególnie zaznacza się w pierwszej z nich. Panna młoda opowiada o lęku przed ukrywającymi się po wojnie partyzantami. Nie przedstawia ich jako żołnierzy wyklętych, a „dzikich ludzi”, którzy wychodząc z lasu, budzą lęk. Skażone niechęcią, lękiem i ludzką zawiścią są także pozostałe opowieści. Historyczne nawiązania przetykane są osobistymi wyznaniami artystów sięgających do własnej pamięci, która nie ma zbyt głębokiego dna. To dla nich kostium Chochola (a jest ich w tym spektaklu wiele) stworzony jest z taśmy magnetofonowej.

Każda epoka, a wydaje się, że ostatnio zmieniają się one szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ma inscenizację *Wesela* na swoją miarę. Reżyserzy wystawiający ten dramat o Polsce i Polakach, który od stu szesnastu lat współtworzy krajobraz polskiego teatru, starają się eksponować wątki znaczące dla konkretnego czasu. Podkreślają obecne w nim nawiązania do aktualnych potrzeb, obaw, oczekiwań i nadziei. Czasem odnoszą się przy tym do perspektywy społecznej, rzutując ją na płaszczyznę narodową. Wszystkie te możliwości zna i wykorzystuje Marcin Liber, który także we wcześniejszych swoich spektaklach przeplatał literacką fikcję z wątkami historycznymi i diagnozami na temat współczesności. Wyreżyserowane przez niego w Poznaniu widowisko jest jego kolejną, po inscenizacji, którą zrealizował w roku 2013 na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy, próbą zmierzenia się z tematami sztuki Stanisława Wyspiańskiego. Na scenie pojawiają się wizualne i narracyjne nawiązania do różnych wyobrażeń polskości, które poddawane są krytycznej analizie i prezentowane z ironicznym dystansem wobec współczesnej mitologii narodowej. Współtworząca ją pravicowa władza wymaga zdecydowanych posunięć: wymazywania pewnych i podkreślania innych obszarów pamięci. Spektakl Libera przypomina, że historia mieni się wieloma odcieniami. Tancerze PTT powtarzają jednak złowrogie *memento*: „myśmy wszystko zapomnieli”.

17-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

WESELE. POPRAWINY, REŻ. MARCIN LIBER, POLSKI TEATR TAŃCA - BALET POZNAŃSKI



ZOBACZ WIĘCEJ



Polski Teatr Tańca - Balet Poznański
Wesele. Poprawiny
reżyseria: Marcin Liber
scenografia: Mirek Kaczmarek
muzyka: RSS BOYS
kostiumy: Mirek Kaczmarek
ruch: artyści Polskiego Teatru Tańca
opieka dramaturgiczna: Magdalena Zaniewska
opieka choreograficzna: Iwona Pasińska
premiera: 13.10.2017

TAGI: Marcin Liber, Poznań, Polski Teatr Tańca ,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę: